

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 17000
Konto czekowe w Poczcie Kasie Oszczędnościowej Nr. 80259.
Cena pojedynczego N-ru 700 mr.

Niedziela 10
Wilno, Sobota 9 czerwca 1923 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetryj jed-
nosłowny przed tekstem 1200 mk., w tek-
ście 2000 mk., za tekstami 600 mk.
Najmniejsze ogłoszenie 6000 m. p. Z prowi-
n-ji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

Ogród po-Bernardyński KONCERTY orkiestry symfonicznej Zw. Muzyków Polskich w niedzielę, 10 czerwca pod dyr. Jana Mackiewicza, w poniedziałek, 11 czerwca pod dyr. p. Ozimińskiego.

Początek o godzinie 8-ej wiecz.

W pierwszą rocznicę śmierci

ś. † p.

Edwarda Aleksandrowicza

odbędzie się NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE w ko-
ściele św. Trójcy, dn. 12 b. m. o godz. 8.30 rano

O czym zawiadamia przyjaciół, kolegów i znajomych

RODZINA.

W trzecią bolesną rocznicę tragicznej śmierci

† p.

Olgierda Beniślańskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy w
kościelie św. Jakuba w dniu 11 czerwca r. b. o godz. 8-ej
rano na które kolegów, przyjaciół i znajomych zapraszają

Matka i Siostry.

Dom Bankowy F. Winiski

ul. Wielka 67. Tel. 336.

Kupuje wszelką zagraniczną walutę i czeka
ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

Z chwili bieżącej.

Na porządku dnia polityczne-
go zalega wiele spraw. Wypadkiem
pierwszorzędnej wagi jest prze-
mówienie p. ministra Marjana
Seydy na posiedzeniu komisji
zagranicznej wyższej izby Sejmu.
W odróżnieniu od ersatz-expose p.
Witosa, przemówienie komisyjne
p. Seydy daje nam wyraźną za-
powiedź przyszłej polskiej polity-
ki wobec państw Europy. „Kam-
ieniem węgielnym powstania
Polski jest upadek Niemiec”—
deklaruje p. Seyda, dla wyrazi-
stości politycznej poświęcając pe-
dantyzm historyczny, gdyż przyz-
na p. minister, że gdyby klęska
Niemiec połączona była z tryum-
fem czy zwycięstwem Rosji, ten
kamień węgielny miałby efektyw-
ną wartość dość problematyczną.

Według koncepcji p. Seydy,
Polska ma być ogniwem pomiędzy
małą Ententą a znajdującym się
widocznie *in statu nascendi* w
kancelarii nowego ministerjum
porozumieniem bałtyckim. W kon-
sekwencji takiego programu nie
powiedział ani słowa p. minister
o Litwie Kowieńskiej. Dziwi nas
to i smuci jednocześnie, gdyż
swego czasu, podczas sprawy o
pas neutralny i wcześniej, w naj-
poważniejszych organach stron-
nictwa, którego p. Seyda jest
wybitnym członkiem, t. j. „Gazecie
Warszawskiej” i „Słowie Polskie”,
czytaliśmy ciekawe artykuły po-
święcone sprawie litewskiej. Z
treścią tych artykułów solidaryzo-
waliśmy się często, zawierały one
krytykę pasywnego stanowiska
ministra Skrzyńskiego wobec
sprawy litewskiej, tymczasem p.
Seyda zapomniał o kwestji litew-
skiej zupełnie i nawet jej nie
wymienił.

Gdy p. minister przemawia o
Czechach i Rosjanach, to zmienia
jakoś brzmienie swego głosu.
Wspominał co prawda (w wyrazach
miękkich) o Jaworzynie i mniej-
szościach narodowych na Śląsku
Cieszyńskim, ale nie powiedział

nic o tak beznadziejnie nam wro-
giej agitacji Czechów wśród Ukra-
ińców i Białorusinów. Nie powie-
dzał nic o uniwersytetach, sty-
pendjach, towarzystwach, publicy-
stach i wszelkich środkach, któ-
re Czesi podtrzymują ognisko
rewolty antypolskiej wśród na-
szych mniejszości narodowych.

Co do Rosji, to opinie nowego
ministra spraw zagranicznych są
raczej optymistyczne. P. Minister
wspomniał o uwolnieniu dziekana
Zielińskiego i jak widać obecny
stan wewnętrznych stosunków w
Rosji sprawia na nim nawet sym-
patyczne wrażenie; w każdym razie
ten ustęp mowy p. Seydy można
poczytywać za zapowiedź zmiany
dotychczasowej pol. polityki wzglę-
dem Rosji.

Włochy znalazły dla siebie
słów kilka w ustępie przeznaczo-
nym właściwie Jugosławji. Pozwo-
limy tu sobie na małą dygresję.
Oczywiście sympatie polityków
zagranicznych są zawsze niezale-
żne od ich przekonań społecznych
i ideałów konstytucyjnych. Dowo-
dem tego jest chociażby wojna
rosyjsko-niemiecka 1914 r., wojna
dwóch mocarstw o tak zbliżonym
ustroju wewnętrznym. Coprawda,
obecnie zarówno rozumni Niemcy
jak i rozsądni Rosjanie oświadcza-
ją, że ze stanowiska interesów
niemieckich i rosyjskich wojna
1914 r. była najfatalniejszym błę-
dem, jakie zna historia dyploma-
cji. Ale wracając do naszych
spraw: Oto „Robotnik” i „Kurjer
Poranny” piszą stale o rządach
międzynarodowej reakcji w Polsce.
Znamienne jest wobec tego, że
do programu sojuszu ministra
Seydy nie wchodzi ani jedno pań-
stwo, któreby reprezentowało bar-

dziej umiarkowaną politykę wew-
nętrzną. Czechy, Jugosławja, Ru-
munja, państwa bałtyckie (wy-
mienione przez p. Seydę bezmien-
nie), Rosja—to nie są kraje, które-
by w współczesnej Europie repre-
zentowały reakcję.

Cytujemy fakt powyższy jako
luźną uwagę, że polityka zagrani-
czna naszej „prawicy” w każdym
razie nie wchodzi w system uz-
drawniającej Europę reakcji. Drugą
luźną uwagę stanowić może pod-
kreślenie faktu, że kraje, z które-
mi są związane nadzieje p. Seydy,
t. j. mała Ententa, państwa bał-
tyckie, Rosja—są wśród nacjona-
listów i rojalistów francuskich,—
t. j. grup, o związek organiczny
z którymi podejrzują naszych
rzekomych prawicowców ich prze-
ciwnicy polityczni—uważane za
państwa bez przyszłości i znacze-
nia. „Liga neutralnych” nazwał
małą Ententę znakomity, jasno-
widzący publicysta francuski, ro-
jalista p. Bainville. Opinia publi-
cystów francuskich zapatruje się
na państwa bałtyckie jako na
przyszłe gubernje cesarskie, a po-
gląd na Bolszewję, jako na mon-
strum zdolne do życia, ustąpił we
Francji miejsca pogładowi na pań-
stwo Sowietów, jako na monstrum
do życia niezdolne.

Jeden z podróżników dowodził
mi niegdyś, iż mentalność polska
reaguje na krytykę, bardziej lub
mniej namiętną, przez zwrot: „ty
sam”. „Jeżeli komuś w Ameryce
powiem”—mówił ten podróżnik,—
„dureń jesteś,—a on mi odpo-
wie: ty sam dureń, to przypusz-
czam, że mam do czynienia z Po-
lakiem”.

Obecna polemika prasowa
warszawskich gazet lewicowych,
przypomina mi to „ty sam du-
reń”, z którym zapoznał się mój
podróżnik w Ameryce. Oto prasa
endeka oskarżała lewicę o sojusz
z m.iej szościami narodowymi. Te-
raz znów najbardziej podkreśla-
nym argumentem, wytaczanym
przez warszawskie pisma lewico-
we przeciwko rządowi Witosa i
ósemki, jest zarzut, że ten rząd
korzysta z częściowego poparcia
obcoplemieńców i że nie zapowie-
dzał represyj anty-żydowskich.
Zarzut ten przytem nie jest for-
mułowany, jako wytknięcie nie-
konsekwencji, ale jako zarzut
materiałny.

Podobnie ma się sprawa z
wojskiem. Gdy pisma nacjonal-
istyczne zamieszczały merytorycz-
nie słuszne krytyki i niesłuszne
szkalowania Józefa Piłsudskiego,
wodza naczelnego wojsk polskich,

EGZAMINA WSTĘPNE do 10, 9, 8 i 7-aj

LICEUM FRAN-
CUSKIEGO **M-me SZYDŁOWSKIEJ**

(Jagi 11ońska 9—7) rozpoczynają się 17 czerwca 1923 r o g 9 rano.
Przy liceum w roku bieżącym otwiera się klasa dzie inna (classe enfantine), do
do której przyjmują się dzieci bez egzaminu.

Wileński Oddział

POLSKIEGO BANKU HANDLOWEGO

Wilno, ul. Mickiewicza 11

podaje do wiadomości, iż na sezon kura-
cyjny otworzony został oddział tegoż banku

w Krynicy.

OGŁOSZENIE

„POLSKI LLOYD” Spółka Akcyjna,

ogłasza, że w Wilnie dnia 26 czerwca r. b., o godzinie 10 ej rano
oraz w dni następne odbędzie się w magazynie tejże Spółki w Wilnie
przy ul. Wielkiej Nr. 60, sprzedaż przez licytację publiczną nieode-
branych przez właścicieli w czasie właściwym następujących rzeczy:

- 1) 25 bel chmielu wagi 2774 kg., przybyłego do Wilna z Dyneburga od Ło-
tewsko-Polskiego Transportu według kwitu Nr. 346.
- 2) 3 miejsca rzeczy domowych, przybyłych z Warszawy według kwitu tam-
tejszego Nr. 3500, wagi 94 kg. dla odbiorcy D. Sobola.
- 3) 1 skrzynka podarunków Amerykańskich, przybyła od firmy J. Bloch z Gra-
jewa wagi 22 kg., odbiorca R. Lewin w Wilnie.
- 4) Takż 1 skrzynka wagi 33 kg. dla odbiorcy M. Z. Damebekommy w Wilnie.

Szczegółowy spis rzeczy można oglądać w biurze Oddziału Spółki w Wilnie,
ul. Wielka Nr 60, w godzinach od 10 rano do 1 popoł. codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt.

Gimnazjum męskie i żeńskie T-wa Rozpowszechniania Wykształcenia średniego w Wilnie, ul. Dąbrowskiego 5.

Egzamina wstępne do wszystkich klas gimnazjum rozpo-
czynają się DNIA 11-go CZERWCA O GODZ. 9-ej RANO.

II-ga Doroczna wystawa Obrazów Wil. Tow. Artystów - Plastyków

Otwarta codziennie od godz. 11—6 w pałacu Rzeczpospolitej
(Poiskupi) przy ul. Uniwersyteckiej.

KUPNO WALUT ZAGRANICZNYCH, SPRZEDAŻ 6% ZŁOTYCH
BONÓW PO KURSIE URZĘDOWYM, WYNAJEM KASETEK
OPANCERZONYCH I WSZELKIE INNE CZYNNOŚCI BANKOWE
ZAŁATWIA DOM BANKOWY T. BUNIMOWICZ.

ta prasa lewicowa nie znajdowała dość słów, aby napiętnować tę akcję, której wynikiem mogły być podważenie dyscypliny wojskowej. Dziś bohaterem tejże prasy stał się Remigijusz Kwiatkowski. Kapitan Remigijusz Kwiatkowski, utalentowany poeta, którego przekłady japońskie „Parasol noś i przy pogodzie” i inne cieszą się zasłużoną poczytnością, — ogłosił w wydawanym przez Ministerstwo Spraw Wojskowych dzienniku dla oficerów „Polska zbrojna”, artykuł „Armja bez wodza”. Artykuł ten dowodził, iż po ustąpieniu marszałka Józefa Piłsudskiego, generała Sosnkowskiego i generała Sikorskiego armja polska nie ma wodza.

Oczywiście trzeba nie mieć absolutnie poczucia wojskowego, aby nie zrozumieć, iż ogłoszenie takiego artykułu w piśmie urzędowym było: nie znajdujemy innego określenia, jak awantura. Poeta Kwiatkowski mógł nie wiedzieć, że istota *armji* jest *wódz*, że armja bez wodza jest może nienajgorszą przenośnią literacką, ale taki tytuł w piśmie urzędowym, taka charakterystyka własnej armji jest niczem innym, jak awantura.

Kierownik ministerstwa spraw wojskowych zastosował wobec kapitana Kwiatkowskiego środek wychowawczy, skazał go na dwa tygodnie aresztu. Przeciwno temu rozkazowi rozpoczęto polemikę prasową. Sama możliwość takiej polemiki, jak i cała awantura kapitana Kwiatkowskiego rzucają smutne światło na stosunki panujące w armji. Twierdziliśmy zawsze, że w armji naszej panują stosunki nienormalne. Minister Sosnkowski usuwał z armji jednostki o wartościach wojskowych, natomiast wypełniał swe biura ludźmi o wszelkiego rodzaju zdolnościach prócz wojskowych. Pisaliśmy już o sprawie powieści p. t. „Generał Barcz”. Autor tego rodzaju powieści, w każdej innej armji, byłby usunięty z wojska w ciągu 24 godzin po ukazaniu się takiej. Wszystko to są rzeczy nieprawdopodobne, jak nieprawdopodobna historia jest sprawa artykułu „Armja bez wodza”. Publicystom cywilnym wolno jest napisać: za jedyne kandydata na Szefa Sztabu uważamy generała

Władysława Sikorskiego, wolno jest napisać, że generał broni Józef Haller nie posiada dostatecznej potężnej inteligencji, ale to wolno publicystyce politycznej i partyjnej. Ale w żadnym razie nie wolno tego pisać oficerowi w służbie czynnej w urzędowym organie ministerstwa spraw wojskowych. Jest to zbyt jasne, a echa donoszące o tem, że niektórzy oficerowie polscy są innego zdania, są objawem niepokojącym.

Cat.

Warszawa, 8 czerwca.

(A. w.). Na posiedzeniu Senackiej Komisji dla Spraw Zagranicznych z dnia 8 b. m. Minister Seyda wygłosił wielkie przemówienie, przedstawiające ustosunkowanie się polskiej polityki zagranicznej oraz zagadnienia polityczne. W sprawie Zagłębia Ruhry Minister oświadczył, że Polska odnosi się z sympatią do Francji i Belgii, prowadzących ciężką w czasie pokoju wojnę o prawo i słusność, rozumiejąc, że przebieg tej walki ma znaczenie dla Polski i od niego zależy rola Niemiec w Europie. Dla zapewnienia Europie pokoju koniecznym jest skoordynowanie pracy narodów od Bałtyku aż po Bałkany. Istnieje już współpraca polsko-rumuńska. Chociaż bardzo ważna, nie obejmuje jednak swym zakresem działalności zagadnień środkowo-europejskich. To też powinna ona być uzupełniona współpracą Jugosławii i Czechosłowacji, opierając się na północy o państwa bałtyckie. Urzeczywistnienie powyższego programu zorganizowania Europy Środkowej zależnym jest od likwidacji spraw spornych z Czechami na zasadach prawa i sprawiedliwości, a więc od uregulowania sprawy mniejszości na Śląsku Cieszyńskim i załatwienia kwestii Jaworzyńskiej co najmniej w granicach jednomyslnych uchwał Komisji Delimitacyjnej. Omawiając stosunek do Rosji, Minister zaświadczył, że Polska nie będzie oddziaływać na stosunki w Rosji, starając się jednak, aby zamęt panujący w tym kraju nie przebiegał i nie podminował podstaw państwa polskiego. Wobec zgodnych słaśdów Rząd Polski żywi intencje pokojowe, nie myślicząc zejść z tej drogi.

Jeżeli wszakże, świadomy naszych pokojowych zamiarów, rząd sowiecki życzy sobie wejść z nami na drogę normalnego sąsiedztwa, to do niego należy będzie złożenie konkretnych dowodów dobrej woli, których pewnie może objawy przynosić najświeższe wiadomości z Moskwy. Uwolnienie ziemiana Zielińskiego, otwarcie

kościółków w Petersburgu, ostatnie zarządzenia w zakresie reewakuacji i przyrzeczenia dotyczące repatriacji i opoju nie są wprawdzie jeszcze gwarancją rewizji taktyki rządu sowieckiego i nie chciałbym niemi wywołać jakichkolwiek iluzji, zasługują jednak na wspomnienie.

Wreszcie w sprawie Gdańska oświadczył Minister, że podczas pobytu Drummonda rząd polski przedstawił mu całą pracę w stosunku Polski w Gdańsku, aby pokazać wpływowemu przedstawicielowi Ligi Narodów, że Gdańsk powołany był do życia na to, aby udostępnić Polsce wolny dostęp do morza, nie zaś po to, aby polityką swą przeszkadzać temu dostępowi.

Wbrew utartemu przekonaniu, iż wszystko się zmienia, stosunek przedowej agencji telegraficznej do Wilna nie zmienia się. W dalszym ciągu ta instytucja informuje prasę wileńską w dwadzieścia godzin później niż prasę innych miast polskich. Działo się tak dawulej, dzieje się też obecnie. Expose ministra Seydy podzieliło także los innych wiadomości.

Złoty Polski chce dorównać dolarowi.

Warszawa, 8 czerwca.

(Pat.) Na podstawie ustawy z dnia 22 marca r. b. minister skarbu ustanowił cenę emisyjną 6 proc. złotych bonów skarbowych serii IA, IB, IC na 10 tys. 500 m. polskich za jeden złoty. Nowa cena obowiązuje z dn. 9 b. m.

Taryfa opłat stemplowych.

Na półkach wszystkich księgarni Wileńskich pojawiła się broszurka zawierająca taryfę opłat stemplowych, opracowaną przez urzędników V Wydziału Wileńskiego Izby Skarbowej.

Broszurka rzeczona zawiera wszelkie informacje i wskazówki niezbędne dla wszystkich urzędów, instytucji i osób prywatnych, w związku z zmianami obowiązującymi od 8 maja r. b. w dziedzinie opłat stemplowych.

Żydowski Centralny Komitet Oświaty

Wystawa prac uczniów szkół żydowskich

9. VI — 16. VI r. b.

Otwarta codziennie od 11 r. — 9 wiecz. przy ul. Pohulanka 18. Wejście bezpłatne.

— Popis prywatnych uczniów Członków Związku Nauczycielstwa Muzyki—odbędzie się w niedzielę 10/VI o godz. 5 ej pop. w „Sali prób” Tow. „Lutnia” Mickiewicza. 6.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Senatu.

Warszawa, 8 czerwca.

(Pat.) Przystąpiono do rozprawy nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

Po przemówieniach Sen. Koskowskiego (Z. L. N.) i Sen. Białego (P. S. L.), którzy wyrazili w imieniu swych stronnictw zaufanie do Rządu, głos zabrał senator Stecki, który dowodził, że exposé Premjera nie dosyć uwydatniło pewne myśli przewodnie w zakresie reformy rolnej, jednakże te pewne braki w exposé nie powinny stanowić ostosunku do rządu, który powstał przez porozumienie grup stanowiących w kraju zdecydowaną większość i jako taki zasługuje na poparcie obu grup.

Sen. Karpiński (Kl. Ukrain.) oświadcza, iż w danej chwili stronnictwo jego nie może wyrazić afności nowemu rządowi, gdyż będzie to zależało od przyznania 8 milionom narodu ukraińskiego tych praw, które zabezpiecza de jure Konstytucja.

Sen. Janta Pełczyński (Ch. N.) oświadcza, że najważniejszą rzeczą w exposé rządowym jest twierdzenie, iż opiera się on o większość parlamentarną. Klub Chrześcijański Narodowy z zadowoleniem wita powstanie rządu parlamentarnego i, chociaż nie wziął bezpośrednio udziału w rządzie, zapewnia mu jednak najżywcze poparcie.

Sen. Ryngiel (Koło Żyd.) oświadcza, że stronnictwo będące u steru nie zapewniają atmosfery równouprawnienia i oceny wartości Żydów dla Państwa, dla tego klub mówcy nie może udzielić ich rządowi zaufania.

Sen. Krzyżanowski (Kl. Lud. P. S. L.) wyraża obawę, że nowy rząd przeciwstawi się mniejszościom narodowym zamieszkującym Kresy, zwłaszcza Białorusinom, podnosi niesłuszną i niesprawiedliwą politykę agrarną zamierzoną względem średniej własności na Kresach, mianowicie 400.000 morgów rocznie, które mają ulec parcelacji, następnie mówca zastrzega, że program finansowy określony przez premjera grzeszy niejasnością i jest zbyt ogólnikowy. Mówca występuje przeciwko wprowadzeniu do rządu p. Kiernika, którego wprowadził sąd Marszałkowski uznając za niewinnego, o którym jednak cała Polska myśli inaczej w związku ze sprawą dołidzka. W końcu dochodzi do wniosku, że i rząd i wspomniany min. spraw wewnętrznych jest fatalny.

Mowa Premjera.

„Wysoki Senacie. Nie zabieram głosu w toku dyskusji pro-

wadzonej w Sejmie dla tego, że uważałem za naturalne, iż Izba samem głosowaniem albo zatwierdzi program rządu, a przez to samo stanie na jego stanowisku, albo nie przychyli się do programu i rządowi odmówi zaufania, a przez to samo go przekreśli. W Senacie nie zabierałbym głosu także, gdyby w przemówieniach niektórych senatorów nie wystąpiły momenty, wymagające sprostowania.

Gdyby 10 części programów z tej trybuny wygłoszonych byłaby w Polsce do tej pory wypełniona, niezawodnie byłoby dobrze. Wielka jednak część tych programów została złożona do archiwum. Dla tego stoję na stanowisku wraz z całym rządem, że nie mnogością pisanych programów, ale mnogością pracy można się Państwu przysłużyć.

Nie mogę odpowiadać na wszystkie poszczególne zagadnienia. Przyjdą ministrowie, którzy niezawodnie na wiele zapytań odpowiedzą. Muszę jednak dotknąć zarzutów, które tu padły, natury osobistej, z prawdą niezgodnych.

Muszę stwierdzić dziś przeciwieństwa w przemówieniu sen. Krzyżanowskiego. W swem przemówieniu zaznaczył on, że jest przekonany, iż min. Kiernik jest człowiekiem czystym, że sąd marszałkowski wydał wyrok, obalający wszystkie zarzuty. Jednak sen. Krzyżanowski powiedział, iż opinja jest przekonana, że Kiernik jest dołidziarzem tylko dla tego, ponieważ wyrok sądu nie został szeroko otrąbiony. Jeżeli tylko dla tego można czynić zarzut tak ciężki, że rzecz nie jest w porządku, ponieważ jest nie otrąbiona, to ja więcej w sprostowaniu przemówienia wchodzić nie będę.

Zarzut sen. Woźnickiego, jakoby przezemnie został zlekceważony Senat powtórzeniem treści exposé, jakie było wygłoszone w Sejmie, jest to raczej namacalnym dowodem równorzędnego traktowania obu Wysokich Izb. Odpieram zarzut ten jako niesłuszny. Rząd bierze odpowiedzialność tylko za to, co oficjalnie zapowiedział z trybuny i to będzie starał się wprowadzić w życie. Nie można jednak żądać, aby to uczynił natychmiast. Na wykonanie większych rzeczy trzeba czasu. Rząd, który staje dziś przed Wysokim Senatem, nie jest tym rządem, któryby się komu narzucał. Zrobiliśmy, co było możliwe. Jeżeliby było to uznane za zło, pozostaje możliwość stworzenia nowego lepszego rządu. Rząd ten będzie trwał tak długo, jak długo cieszy się zaufaniem Izby.

MUZYKA W WILNIE.

Operetka.

„Król się bawi”. Operetka w 3-ach aktach, muzyka R. Nelsona.

Ostatnia nowość teatru Letniego jest więcej zbliżoną do farsy z muzyką, czy wodewilu, niżeli do właściwej operetki, albowiem część główną zajmują komiczne sytuacje i proza, przeplatana kawałkami muzycznymi, służącymi w znacznej mierze—ewolucjom tanecznym i kupletom, mniej samemu śpiewowi. Dość zabawną treść libretta ma za podstawę liczne anekdoty o podróżujących po Europie „władcach” egzotycznych, którzy nieraz nie umieją się przystosować do zwyczajów obcej sobie cywilizacji i popełniają wiele „niewłaściwości”, bardzo dziwnych i często niezwykle komicznych, według pojęć europejskich. Główną postacią operetki jest „król Sjamu”, którego—nie wiadomo oia czego—libretto i inscenizacja obdarza wszystkimi cechami murzyńskimi, chociaż wiadomo powszechnie, że Sjamczycy są rasowo i kulturalnie najwięcej zbliżeni do Chińczyków. Taki błąd etnograficzny nawet w operetce jest rażący. Poza tem akcja jest dość zabawna, zupełnie w stylu farsy paryskich teatrów

bulwarowych i zapewne naśladowana, lub wprost zapożyczona z jakiegokolwiek takiej sztuki.

Muzycznie zajmuje „Król się bawi” miejsce dość przeciętne i po pierwszym wysłuchaniu wydaje się mniejszej wartości, niżeli operetka „Miss Dudelsack” tegoż kompozytora, ale duet walcowy z aktu pierwszego i kilka ustępów z aktu drugiego są ładne i dają się słuchać z przyjemnością; najwięcej wszakże charakterystyczne są numery, zakończone tańcami, w których „król” ma duży udział. Nie będąc takim arcydziełem operetkowym jak np. „Wesola wdówka”, może utwór Nelsona wystarczyć na spędzenie przyjemnego wieczoru.

Popisowa rola „króla” najzupełniej się nadaje do rodzaju talentu p. Józefowicza i wykonana była z całkowitem opanowaniem jej szczegółów wokalnych i scenicznych. Druga bardzo ważna rola rekruta miała tak wybitnego wykonawcę jak p. Downunt, który, nie przestając ani na chwilę być komicznym, potrafił złagodzić trochę efekty, nazbyt przeszarżowane przez librecistę. Zda się jednak, że cała postać byłaby prawdopodobniejsza, gdyby artysta młodzieży nie tak szpetnie się ucharakteryzował.

Inne role jak żeńskie, tak i męskie znacznie mniej są wybit-

ne i dość szablonowe. Co można było z nich uczynić, nie zaniebano niczego. Rolę śpiewaczki kabaletowej, sympatycznie odtworzyła p. Szymulska, rywalką jej w zdobywaniu względów „króla” szcokownie grała p. Józefowiczowa. Jak zwykle, zupełnie dobrze się nadawał p. Marjański do roli wytwornego amanta. Nic się nie da zarzucić mniejszym rolom: matki teatralnej (p. Downuntowa), szambelana (p. Szubert), nerwowo pośpiesznego kelnera (p. Kurnakowicz) i pułkownika (p. Bielicz).

Niezwykle zręcznie tańczony „Fox-trott” przez p. Makarowę i p. Lufińskiego był na usilne życzenia publiczności bisowany.

Częścią muzyczną dyrygował p. Wiliński, za reżyserję odpowiedzialni byli pp. Józefowicz i Downunt. Wystawa była ładna.

Uzgodnienie sceny z orkiestrą i opanowanie pamięciowe tekstu nie było jeszcze w zupełności osiągnięte w czasie premjery.

Opera.

„Cavalleria rusticana” (Rycerskość wieśniacza) Opera w 1 akcie P. Mascagni’ego.

Starszemu pokoleniu pamiętna jest jeszcze sensacja, wywołana pojawieniem się opery tej, nagrodzonej na konkursie wydawcy

muzycznego Sonzogno w Medjolanie. Od chwili pierwszego wystawienia „Cavallerji” (Medjolan 1899), powodzenie jej zupełnie niezwykle nie tylko uczyniło dzieło to na cały świat słynnym, lecz i dotąd nie utraciło owej siły przyciągającej.

Mascagni stał się odrazu sławnym, zapraszany do różnych stolic europejskich i do Ameryki. Niezawodnie, większą wartość muzyczną i subtelniej opracowaną partyturę dał Leoncavallo w „Pajacach”, ale melodyjna i przepełniona namłętym żarem muzyka Mascagni’ego, w połączeniu z wybornym librettem, wziętem z dramatu Vergi pod tymże tytułem (granego ongiś genialnie przez Eleonorę Duse), ma dla szerokiej publiczności niezwykle urok, dotąd niesłabnący. Tem dziwniejszym jest, że się talent Mascagni’ego tak rychło wyczerpał i liczne jego opery późniejsze wciąż nie miały powodzenia i niewiele po premjerze, lub w krótkim czasie, schodziły na zawsze ze sceny. Niezwykła popularność „Cavallerji” uwalnia mię od zatrzymywania się dłużej nad muzyką. Któż bo nie zna słynnego „Intermezzo”, lub innych wyjątków?

Wystawienie „Cavallerji” na naszej scenie zeszło się z ostatnimi występami gości. lwowskie-

go tenora bohatera p. Ignacego Manna, który rozwinął cały swój potężny głos w partii Turrida i zdobył ogromne powodzenie. Wyborną partnerką jego była p. Kruzanka w partii Santuzzy. Artystka czyni widoczne postępy w opanowywaniu specjalności sopranistki dramatycznej, jako śpiewaczka i aktorka. Od początku sezonu, coraz więcej się rozwija jej talent. Bardzo duże powodzenie zdobył też p. Folański w partii Alfia, która widocznie dobrze leży w głosie tego utalentowanego wszechstronnie artysty.

Charakterystycją i przeprowadzenie roli przez p. F. był bez zarzutu. W partii Loli p. Pastówna i nieznana nam z nazwiska artystka w partii matki Turrida dostrajały się do zespołu.

Na wielkie uznanie zasłużył p. Leszczyński, że pracując w tak trudnych warunkach—z orkiestrą i chórem niezmiernie zmniejszonym—zdołał dać tyle walorów muzycznych całemu przedstawieniu, które się nadszpedzowanie dobrze udało. Na pochwałę zasługiwały reżyserja p. Folańskiego i staranne wystawienie. Grano na początek wieczoru „Pajace” z p. I. Mannem w partii Cania. Pisaliśmy już o tem po pierwszym występie i nic nowego dodać nie mamy.

Michał Józefowicz.

Sejm i Rząd.

Marka może spadać bez przeszkód.

Warszawa, 9 czerwca.

(A. w.). U Marszałka Sejmu odbyła się konferencja przywódców klubów i referentów budżetowych z udziałem min. Grabskiego, podczas której uchwalono, że prace komisji budżetowej zostaną przerwane i wznowione zostaną dopiero w sierpniu. W takim razie Sejm zebrałby się na krótką sesję. W kołach sejmowych ustalił się pogląd, że program prac dałby się wyczerpać w ciągu czerwca, poczem dopiero rozpoczęłyby się ferie.

Ludowicz wiceministrem M. S. Z.

Warszawa, 9 czerwca.

(A. w.). Poseł polski w Wilnie hr. Lasocki ma być mianowany podsekretarzem stanu w M. S. Z.

Kontrola Międzysojusznicza w Niemczech.

Paryż, 8 czerwca.

(Pat.). Rządy sojusznicze postanowiły jednomyślnie stwierdzić wobec rządu Rzeszy za pośrednictwem Konferencji Ambasadorów konieczność podjęcia kontroli międzysojuszniczej w Niemczech oraz zwrócić się do rządu Rzeszy z wezwaniem do podjęcia wszelkich zarządzeń, mających na celu ułatwienie działalności międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej, oraz przeszkodzenie wrogim wystąpieniom funkcjonariuszy niemieckich lub ludności. Odnośna nota została złożona dziś popołudniu niemieckim chargé d'affaires w Paryżu.

W Brukseli notę niemiecką osądzono jako niedostateczną, gdyż nota nie odpowiada zasadniczym przedwstępnym warunkom, ponieważ nie wymienia żadnej cyfry.

Poincaré podpisał pismo do rządu berlińskiego, zapowiadające objęcie międzynarodowej kontroli wojskowej oraz aeronautycznej.

Prasa berlińska z wyjątkiem organów prawicy, które czynią pewne zastrzeżenia w sprawie noty niemieckiej i proklamują dalszy bierny opór, na ogół przychylnie się wyraża o nocie.

Marsz na Rzym trwa dalej.

Rzym, 8 czerwca.

(a. w.). W Padwie podczas inauguracyjnego kongresu kobiecego Mussolini wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że faszyzm wśród kobiet zdobył sobie może chwalebny markę w historii Włoch.

„Nie wierzę tym, którzy mówią, że faszyzm przechodzi ostry kryzys, powiedział Mussolini. Każda próba, aby Mussoliniego odgrodzić od faszyzmu, a faszyzm od Mussoliniego, jest śmiesznie przedsięwzięciem. Ja stwórzę faszyzm i ja go utrzymam. Marsz na Rzym trwa dalej. Trzymam rękę na pulsie życia narodu włoskiego i odczuwam najcięższe jego drgnienia. W duszy mojej wzrasta już nie nadzieja ale pewność, że przez wolę posłów i wolę ludu, przez ofiarną pracę pokoleń, Włochy potężne, które rysujemy sobie w marzeniu, staną się rzeczywistością w dalszej przyszłości”.

Gen. Stanisław Haller Szeffem Sztabu.

Warszawa, 9 czerwca.

(A. w.). Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono powołać na stanowisko Szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Hallera, który piastował już ten urząd w r. 1919 i 1920.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

W Niedzielę Małgorzaty Kr. Zacharyjasza.
W Poniedziałek Barnaby Ap.
Wschód słońca o godz. 3 m. 26.
Zachód o godz. 8 m. 34.

WILEŃSKA.

— Wykład francuskiego uczonego w Uniwersytecie. W poniedziałek, dnia 11 czerwca b. r. przybywa do Wilna wybitny prawnik francuski, prof. Laferiere ze Strassburga. Profesor Laferiere wygłosi odczyt z dziedziny francuskiego prawa administracyjnego na temat „Sądownictwo administracyjne francuskie a Rada Stanu”, w poniedziałek, dnia 11 bm. o godz. 7 wieczór w Auli Kolumnowej Uniwersytetu. Mamy nadzieję, że Wilnianie pośpieszą na wykład francuskiego uczonego z uwagi na aktualny przedmiot i ze względu, że prelegentem będzie gość francuski.

— Zakaz sprzedaży alkoholu. Komisarz Rządu na m. Wilno wydał następujące obwieszczenie: Wobec zarządzonego przeglądu poborowych, urodzonych w roku 1902, na zasadzie art. 7 Ustawy z dnia 26 kwietnia 1920 roku o ograniczeniu w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych zabraniam w Wilnie sprzedaż i wyszynku napoi wyskokowych w okresie czasu od 11 do 20 czerwca rb. włącznie.

Winni przekroczenia niniejszego zakazu pociągani będą do odpowiedzialności w trybie postępowania administracyjno-karnego ze skutkami przewidzianymi w art. 8 pomienionej Ustawy.

— Pożyczki dla matorolnych. Prezes P. K. O. p. Linde nadesłał Delegatowi Rządu p. Romanowi list, w którym zakomunikował mu, że Pocztowa Kasa Oszczędności chce przyjąć z pomocą matorolnym na Kresach, utworzyła im kredyt. Powiatowe Związki Komunalne mają w tej sprawie wystąpić z odpowiednimi wnioskami do Prezydium P. K. O. (a. w.)

— Akademia ku czci Petőfi. Dn. 21 czerwca odbędzie się akademja ku czci Petőfi, poety Węgier. W akademji wezmą udział rektor Parczewski, prof. M. Zdziechowski, dr. Adrian Diveky. Oczekiwany jest przyjazd barona Apor, posła królestwa Węgierskiego w Warszawie. Możliwe jest przedstawienie daty akademji.

— Z Sejmiku Oszmiańskiego. Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Skarbu zatwierdziło Statuty Podatkowe Sejmiku Oszmiańskiego — jak zresztą i innych — bądź w całości, bądź z pewnymi zastrzeżeniami co do wysokości stawek podatkowych. Szczególną uwagę zwraca statut podatkowy dodatku do państwowego podatku akcyzowego, a mianowicie, Sejmiki, chcąc zwiększyć źródła dochodu, ustaliły uprzednio wysokość tego dodatku na 20—30 proc. państwowego podatku akcyzowego. Norma ta jednakże nie uzyskała sankcji Min. Skarbu, które za maksymalną określiło wysokość 10 proc. W sprawach zatwierdzenia budżetów powiatowych związków komunalnych jest już na porządku dziennym prac Delegatury Rządu, jednakże uprzednio odbędą się konferencje z przedstawicielami Związków Komunalnych w celu wysłuchania ich postulatów i opinii w sprawach statutowych podatkowych i innych. Dopiero po tych konferencjach Delegatura przystąpi do zatwierdzenia budżetów Sejmików. (a. w.)



Ządajcie wszędzie oryginalnego kakao
VAN HOUTEN
z powyższą marką fabryczną.

TEATR I MUZYKA.

Komunikaty teatrów wileńskich.

— Teatr Polski. Dziś i jutro doskonała satyra Wroczyńskiego „Dzieje salonu”, z gościnnym występem Miecz. Frankla, budzącego wśród publiczności zachwyt i podziw dla wszechstronnego talentu świetnego aktora. Cały zespół Teatru Polskiego dostraja się w sztuce do poziomu mistrza, by stworzyć całość godną pierwszorzędną sceny.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś w niedzielę 10 b. m. i jutro 11 b. m. występy p. Wiktorji Kaweckiej w operetce Lehara „Hrabia Luksemburg”. Rekordowa ta operetka mając takich wykonawców ról głównych zdobyła sobie niebawym sukces. Dopełni całości taniec One-step „Metiden” w wykonaniu primabaleriny Makarowej i baletmistrza Lufińskiego.

W środę głosna operetka Sobolewskiego „Kaptanka ognia” z gościnnym występem p. Wiktorji Kaweckiej, Dobosz-Markowskiej i p. Krugowskiego. Bilety na wszystkie występy p. Kaweckiej są w sprzedaży.

— Teatr Wielki. Dziś w niedzielę „Płomień” Hansa Müllera. Sztuka ta grana z coraz większym zainteresowaniem, w wyborowej obsadzie, w przyszłym tygodniu schodzi z repertuaru. Gra zespołu z p. Dąbrowską na czele przyjmowana jest oawycjnie.

— Koncerty Symfoniczne w ogrodzie Bernardyńskim. Dziś wieczorem odbędzie się koncert popularny pod dyrykcją Jana Mackiewicza.

Jutro, w poniedziałek wieczorem dyryguje orkiestrą Józef Ozimński.

TEATR POLSKI sala „Lutnia”
Dziś i jutro
„Dzieje salonu”, Kroczyńskiego.
występ Mieczysława Frankla.

TEATR LETNI ogród po-Bernardyński
Dziś i jutro „Hrabia Luksemburg”
Lehara.
Występ Wiktorji Kaweckiej
Początek o godz. 8-ej wiecz.

KLINIK CHIRURGICZNA
D-ra Dembowskiego

Wilno Mała Pohulanka 9
przyjęcie od 10—12 i od 4—5.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Njedoszła samobójczyni. Dn. 9 b. m. w celu pozabawienia się życia rzuciła się do rzeki Wilji 22 letnia Bronisława Karpowiczówna (Antokol 128). Desperatkę udało się uratować. Lekarz pogotowia nieszczęśliwej udzielił pierwszej pomocy.

— Otrucie. Dn. 8 b. m. otruła się strychniną Marja Galwanowska. Stan desperatki ciężki.

— Kradzież drutów telefonicznych. Dn. 6 b. m. na linii telefonicznej Rudziński-Olkieniki między słupami 105—120 został skradziony drut długości około 100 metrów, wagi 60 kilogram.

— Niewyjaśnione ranienie. Dn. 8 b. m. przywieziono do szpitala św. Józefa Stefana Piawgo (Subocz 83) z raną tnącą w głowę.

— Ujęcie agitatora. Policja 3-go kom. zatrzymała Abrama Bermana, który prowadził agitację antypaństwową.

— Złodzieje leśni. Policja 2-go kom. zatrzymała Andrzeja i Wincentego Ajdukowsów i Jana Urdawinisa, którzy popełnili kradzież lasu skarbowego.

— Mnóżą się kradzieże w hotelach. Sz. Kaminkowiczowi (m. Dokozyce) w hotelu „Wilno” (Sadowa 7) z pokoju skradziono walizkę z rzeczami wartości 10 mil. mk.

— Ujęcie szulerów. Policja 7-go kom. zatrzymała za hazardową grę w karty w pociegiu Olimpie Szpakównę, Samsona Strakowa i Jana Michajłowa.

— Kradzież kieszonkowa. J. Szmulowiczowi (Lida) na dworcu kolejowym w Wilnie wyładowano z kieszeni 110 tys. mk. oraz dokumenty osobiste.

— Ujęcie awanturników. Policja 2-go kom. zatrzymała Bolesława Pawłowskiego i Michała Borowskiego, którzy pobili kobietę na ulicy.

Ofiary.

— Dla Ociemniałego:
O. S. Mrk. 100.000.

Giełda.

Wilno, 9 czerwca.

Żądano. Poszukiwano. Transakcje.

Dol. St. Zł.			73000
Czeki i wpłaty:			
Londyn	333000	330000	332500
Złoto:			
Ruble			4170000
Listy zastaw.			
Wil. B. Ziemi.	330000	310000	320000
Tow. Kred.			
m. Wilna			200000
			222000

Akcje
Wil. Pryw.
Banku Handl.
38000
40500

Sobotnie posiedzenie Izby Poselskiej.

(Telefonem od wł. koresp. z Warszawy).

Sobotnie posiedzenie Sejmu odbyło się w obecności niewielu posłów niebudząc większego zainteresowania. Ustawę o wprowadzeniu waluty złotej bez dyskusji odesłano do Komisji Skarbowej, ustawę o przyznaniu kredytów na pomoc rolną również odesłano do Komisji Rolnej i Budżetowej. Przy czytaniu ustawy o nieograniczeniu Kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce pos. Czapiński oświadczył, iż stronnictwo jego jest za zniesieniem ograniczeń i zapytywał Rząd czy projekt koncordatu jest gotów i czy jest już odesłany do Rzymu.

W czasie 3-go czytania ustawy o podatku gruntowym, do której wniesiono wiele poprawek wywiązała się dłuższa dyskusja. Chodziło o obniżenie podatku dla płatników płacących poniżej 50 tys. m. rocznie. Posłowie włościanscy domagali się podwyższenia zeszłorocznych podatków nie o 100%, lecz o 80%. Na posiedzeniu Komisji Budżetowej obrano na przewodniczącego posła Zdziechowskiego (Z. L. N.), na zastępcę zaś posła Gruszkę (Piast).

Redaktor:

Stanisław Mackiewicz.

DZIENNIK URZĘDOWY DELEGATA RZĄDU Z. WILEŃSKIEJ

Roczniki roku ubiegłego, oraz wszystkie numery roku bieżącego są do nabycia w księgarni Stowarz. Naukowe. Polsk. w Wilnie Królewska 1.

Sprzedaje się Tartak

na Pomorzu przy mieście powiatowym nad samą rzeką spławną, kolej, 10 morgów ziemi, willa, 2 domy dla służby, budynki murowane, zabudowania gospodarcze kompletne, lokomobile Lanca 40HP, 1 gater, cyrkularka, heblarka, szpurtmaszyna, łódka motorowa, zapas budulca przeszło 1000 m³, powóz, 4 koni, krowa i t. d. cena równowartość 15.000 dolarów. Informacje: Szopena 6 m. 3 od 5—7.

Poważna spółka dla handlu obrabiarkami, narzędziami i motorami odda wyłączne zastępstwo na Wilno z okolicą.
Warunki: inżynier, znający powyższą gałąź handlu, władający językiem niemieckim i mający rozległe stosunki w ośrodkowym przemysle. Oferty pod: „Inżynier-1335” do biura Ogłoszeń, Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

2 pokoje z meblami lub bez potrzebne dla poedyńczej solidnej osoby. Cena według umowy. Łaskawe oferty dla T. S. w „Słowie”.

Fatro niedźwiedzie
sprzedam. Oglądać o 4—7 pop., Artyleryjska, 8—2.
3—1

Pied à terre
przyzwolice umebowane poszukiwane. Łaskawe adresy: Poste-restante „Przyjezd-nemu”.
3—3

Zgubiona legitymacja L. 1556/199 na imię d-ra Zofji Kuniewiczówny asyst. U. S. B., zam. przy zaułku Portowym Nr. 3, unieważnia się.

Koldry w wielkim wyborze

pościel, poduszki poleca
WARSZAWSKI Magazyn Pościelowy Wileńska 10.

Kobieta-lekarka
Dr. Janina Plotowicz ordynator szpitala Sawicz. Choroby skórne i wener. Przyjm. od g. 8—9 r. i 5—6 w. Zarzecze, 5 m. 2.

LEKCI francuski, niemiecki. (złoty medal, długoletni prakt.) ulica Zawala 21, m. 3, Berthold.

Zgub. Kartę pobytu na Pieszczyńskiego, unieważnia się.

B I L A N S**Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego**

na 31 maja 1923 roku.

AKTYWA**PASYWA**

Gotowizna w kasie	240.380.610.70	
Pozostałość w P. K. K. P.	463.153.554.—	
Pozostałość w P. K. O.	3.315.229.01	
5 procentowe Oblig. Państwowe	41.515.814.—	
6 procentowe Złote Bony Skarbowe	395.678.470.—	1.144.043.677.71
Pieniądze zagraniczne		60.717.598.—
Papiery procentowe własne:		
a) papiery % państwowe	2.009.246.064.—	
b) papiery % komunalne i hipoteczne	4.300.215.—	
c) akcje i udziały w przedsiębiorstwach	625.471.720.—	2.639.017.999.—
Weksle zdyskontowane		2.484.628.834.—
Pożyczki terminowe		121.060.500.—
Rachunki otwartego kredytu	1.432.919.559.—	
w tem udzielone gwarancje	2.068.175.876.—	3.501.095.435.—
Korespondenci:		
Loro banki krajowe	1.743.206.558.—	
Loro banki zagraniczne	3.947.641.—	1.757.154.199.—
Nostro banki krajowe	36.511.273.—	
Nostro banki zagraniczne	456.187.895.—	492.699.168.—
Nieruchomości		5.000.000.—
Koszty Handlowe:		740.262.923.62
Inkaso weksli		541.839.598.—
Rachunki z Oddziałami		297.016.324.43
Rachunki przechodnie		199.209.261.18
Rachunki różne		98.780.080.76
Depozyty 2.886.759.841.—		14.082.525.598.70
Zastawy 1.589.736.712.—	4.476.496.053.—	

Kapitał zakładowy	202.500.000.—	
Kapitał zapasowy ustawowy	101.250.000.—	
Inne rezerwy	79.673.910.—	383.423.910.—
Wkłady:		
a) terminowe	61.372.848.25	
b) rachunki czekowe	1.956.111.598.70	
c) salda kred. r-ków otwartego kredytu i lo- rowych osób i instytucyj handl.-przem. i in.	746.629.—	2.018.231.075.95
Redyskonto weksli	1.219.905.863.—	
Zastaw walorów własnych	400.000.000.—	1.619.905.863.—
Korespondenci:		
Loro banki krajowe	24.809.023.60	
Loro banki zagraniczne	9.637.375.—	34.446.398.60
Nostro banki krajowe	2.253.845.033.10	
Nostro banki zagraniczne	25.239.904.—	2.279.084.937.10
Wierzyciele z tytułu gwarancji		2.068.175.876.—
Procenty i prowizje		1.411.595.013.52
Różni za inkaso		341.839.598.—
Rachunki z Oddziałami		13.935.583.84
Rachunki Oddziałów z Centralą		313.840.714.—
Rachunki Przechodnie		3.339.839.248.79
Rachunki różne		58.207.379.90

14.082.525.598.70

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,

W Przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11—1 choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa, i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2; w szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy, Gabinety Roentgena i Elektro-medyczny (od g. 1—3). Leczenie promieniami, fotografów, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektr. masaż. Laboratorium analityczne.

Akuszerka z Warszawy udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicz 46—6.

Dr. LEON GINSBERG
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr. 3, róg Wileńskiej. Telefon 352. Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Żądajcie wszędzie najlepszą czekoladę „PAC”
firmy Sp. Akc.

„PAC”
Spółka Akcyjna
Biskupia 12
posiada większą ilość syropu kartoflanego najlepszego gatunku, pierwszej jakości w beczkach 100 kg. 2—1

Potrzebny buchalter
jest od zaraz do majątku. Ty ko poważni kandydaci (nieżonaci) proszeni są o nadsyłanie ofert do Zarządu Dóbr Wielkie Soleczniki, poczta Bienia-konie. 2—1

Zginął pies
„Kredo” mieszaniec wilk z chartem, sierść wilcza, puszysty ogon i białe łapy. W razie odnalezienia odprowadzić: Wilno, Mohylewska 6 m. 2 Jankowska za sowi-tem wynagrodzeniem. Za ukrycie psa pociągne do odpowiedzialności.

Sprzedaje się pianino
Bechstejn prawie nowe, o bardzo ładnym tonie. Ogła-dac od 12 do 4-tej. Ul. To-masza Zana Nr. 5 m. 9. 2—1

WILTOW

Hurtownia Win i Wódek Sp. z odp.

Wileńska 20 (Gdańska 2)

Została otwarta i poleca wyroby wódeczane wódek i likierów firm krajowych i zagranicznych po cenach konkurencyjnych.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!

Hurtownia K. O. K.

Ostrobramska 19

poleca kooperatywom i p. p. sklepikarzom w hurcie: cukier, herbatę, kawę, mąkę pszenną i żytnią pyłowaną, mąkę razową, mydło, margarynę, mydlik, pastę, esencję octową, cykorię, ryż, sól szarą i białą, śledzie i słońce.

Zygmunt Nagrodzki

w Wilnie, ul. Zawalna, Nr. 11-a

POLECA: Centryfugi do mleka „Diabolo”, „Alfa-Laval” i inne; naczynia i przybory mleczarskie; narzędzia pszczelarskie i ogrodnicze; narzędzia różne do uprawy roli; kosy i sierpy styryjskie najwyż. marek; znakomite młyny gospodarskie i t. d.

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA.

Tłuszcz roślinny
jadalny**KUNEROL**

zawiera
100% tłuszczu,
przeto jest
IDEAŁEM
KAŻDEJ
GOSPODYNI.



Przedstawiciel: Sp. Akc. LAMBERT & KRYSIAK, Warszawa, Niecała 8.

K. O. K.

podaje do wiadomości, że przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 2
został uruchomiony piąty sklep detaliczny.

Sklep Włókienniczy Wileńska 27

A. Głowińskiego

Otrzymał duży wybór materiałów letnich dla pań. Oraz zawsze
na składzie materiały bielizniane pościelowe i inne.

Serce.

Deszcz już ustał — szary mrok się kłębi —
Zapadają się myśli coraz głębiej, głębiej,
Za chwilę wszystko wstrzyma się, wszystko ustanie,
Zastygnie w ciszy —
Aby uszu nareszcie dobiegło wołanie,
Które już serce słyszy.

Nieprawdą jest zgiełkliwy gwar wielkiego miasta!
Kłamstwem i urojeniem są ci wszyscy ludzie!
Ja łaknę żywej Prawdy. W niewymownym trudzie
Usiłuję dosłyszcieć głosu jej, co we mnie,
W sercu mem najwierniejszym — wzrasta.

Był cichy, jak wiatr, kiedy w brzozywym zagaju szeleści,
Był cichy, jak krople deszczu na liściach rozłożystej topoli,
A teraz wzrósł — i za chwilę dosłucham się w szepcie treści...
A że dotąd słuch wyteżałam nieznużenie, a przecież daremnie,
Krwia mi oczy nabiegły, a w piersi, głęboko, coś boli.

Zapadają myśli skupione na dno samo najszybszych marzeń,
Rozrywa się na strzępy i łamie kruchy łańcuch wydarzeń,
Pękają słowa codzienne, jak paciorki ze szkła i szychu —
Rozbiegają się drobne tęsknoty, jak małe myszki na strychu —
Nic nie zostało — jest cicho — tylko szary mrok zawsze się kłębi...
Ach, odszukać, poznać, kto woła? Jeśli trzeba, to jeszcze głębiej!
Oto słychać je, słychać głośniejsze, zaraz uszu doleć słowa,
Nie wiem jeszcze, co mają znaczyć, ale barwa ich — purpurowa!
Oto chwytam je, chłonę w piersi, w mózg je sobie na wieki wwiercę!
W piersi bije, jak oszalałe, wali młotem Serce, Serce, Serce!...

Halina Zawadzka.

Współzawodnik teatru.

Jednym z bardziej utartych komunalów, jakie krążą wśród naszego inteligentnego ogółu, jest komunał o przeżyciu się i zbudności teatru. Nie chcę narazie rozstrzygać pytania, czy komunał ten zawiera choć trochę słuszności, czy też jest tylko jeszcze jednym przykładem leniwej bezmyślnego lekceważenia, z jakim się u nas traktuje sprawy ze sztuką związane, przy którym niecierpliwie i bez żalu odrzuca się to, co chwilowo przestało zajmować, nie bacząc, czy w danej rzeczy zawiodły istotne nieprzemijające wartości, czy też tylko forma wyrazu chwilowo przestała odpowiadać nowym wymaganiom.

Stwierdzić natomiast pragnę, że rzeczywistość zamilowanie do teatru zmniejszyło się znacznie wśród publiczności. Nawet najlepsze i najlepiej grane sztuki nie są w stanie do tego stopnia rozgrzać atmosfery widowni, by, czając się po kątach widowni, nuda ustąpiła miejsca czarodziejskiemu oddziaływaniu złudy teatralnej. Wiele światła na tę sprawę rzucić może zbadanie stosunków, jakie łączą publiczność z dzisiejszą z rywalem teatru, kinematografem, który ostatnimi czasy coraz to więcej walnych zwycięstw nad teatrem odnosi. Wątpliwości bowiem nie ulega, że odwracając się z niechęcią od teatru, publiczność w kinematografie szukać zaczyna zaspokojenia swego wiecznie głodnego instynktu teatralności. Jedni czynią to pokrywając, nieśmiało, jakby z zawstydzeniem, drudzy jawnie i demonstracyjnie, manifestując w ten sposób swe zniechęcenie do teatru.

W zanotowaniu tego faktu leży źródło komunału o śmierci teatru, o którym już wspominałem. Spostrzeżenie jest słuszne, lecz wniosek z niego co najmniej przedwczesny. Za nim się przystąpi do przepowiadania przyszłości, jaka czeka sztukę sceniczną, należałoby znaleźć odpowiedź na następujące pytania: na czym polega większa atrakcyjność kinematografu niż teatru i czy kinematograf może, przy najlepszym nawet udoskonaleniu, zastąpić teatr?

Odpowiedzi na pierwsze pytanie szukać należy nie wśród jakichś specjalnych zalet kinematografu, nie posiadanych jakoby przez teatr, lecz w dysproporcji, jaka zachodzi między naszymi potrzebami, których zaspokojenia szukamy w teatrze, a tem, co nam teatr w dzisiejszym swym stanie dać może.

Nie bawiąc się w zawiłe i mętne dociekania z dziedziny estetyki teatru, warto jednak sobie przypomnieć, że przez cały ciąg dziejów sceny istniał stały podział teatru na dwa jego rodzaje, odpowiadające dwóm odmiennym światom po-

jęć, upodobań i potrzeb: teatr dla gminu i teatr dla sfery wykształconych. Mimy i tragedie w teatrze greckim, teatr rynkowy i misterja w średniowieczu, commedia dell'arte i commedia erudita w czasach nowożytnych i t. d. są to właśnie przykłady dwóch, obok siebie równoległe rozwijających się, lecz zupełnie odmiennych pod względem środków i zadań, form realizacji teatralności.

Nie wdając się w ocenę, który z tych rodzajów zawierał w sobie więcej kulturalnych wartości, chciałbym podkreślić, że o ile w mimach, komedii ludowej, stojących twarde na gruncie rzeczywistości, widz znajdował zaspokojenie potrzeby widowiska, śmiechu, rozrywkę, polegającą na oglądaniu swego życia codziennego, jakby w krzywym zwierciadle, przedstawionego opacznie, karykaturalnie, o tyle w tragedji lub misterji szukał ukojenia swych tęsknot do życia wyższego, do przebywania w atmosferze wznieśliwego heroizmu lub mistycyzmu.

Teatr stał na wysokości swych zadań, gdy te dwa rodzaje teatru, te dwa style były zachowywane w całej swej czystości. Moment ich pomieszania pociągał za sobą prawie zawsze upadek teatru. Potwierdzają to dzieje tragedji greckiej. Lecz najbardziej przekonującym, bo naczynym, dowodem słuszności tego twierdzenia jest obraz dzisiejszego stanu teatru.

Od czasów wielkiej rewolucji francuskiej po dzień dzisiejszy trwa ciągłe i stopniowe demokratyzowanie się naszej kultury. Na teatrze odbiło się to w ten sposób, że gmin, zadawał się dotychczas najprymitywniejszymi przejawami teatralności, wtargnąwszy do przybytku wielkiej sztuki, jakim niegdyś był teatr, narzucił swe upodobania publiczności i aktorom. Na takim gruncie zakwitła melodramat, farsa, dramat mieszczański i w tem jest źródło kierunku naturalistycznego w teatrze.

Nowa publiczność wniosła ze sobą do teatru nieprzetrąty żądę łatwej i niewyszukanej rozrywki, a w obawie przed niezrozumiałym dla siebie symbolem, wszelkiem niedomowieniem, cieniem bodaj tego co dotyka wiecznych tajemnic istnienia, wygnana z niego precz wielką poezję tragiczną, zastępując ją tem co najłatwiejsze i najbardziej zrozumiałe: płytkiem odbiciem codziennej rzeczywistości, lub też pompą, mile łaskoczącą oczy, widowisk teatralnych.

Wielki, prawdziwy teatr umarł. Spostrzeżono to zbyt późno, by można było ze złej drogi zawrócić i przy życiu go utrzymać. Przytem teatr naturalistyczny zdemoralizo-

wał publiczność, większością jej oświecając tak, że jest dziś ona dla prawdziwego teatru straconą, a drobną garstką tych, co niezadawalniając się jak to nazywa Witkiewicz, bebeczowym wstrząsem teatru naturalistycznego, szukali w teatrze wyższego rodzaju wzruszeń estetycznych, zniechęcając wogóle do teatru.

Z upadkiem kulturalnego znaczenia teatru łączy się ściśle jego upadek pod względem artystycznym. Teatr jest sztuką aktora. Słowo, gest i obraz sceniczny, te najpotężniejsze środki wyrazu, jakimi teatr od wieków wstrząsa duszami widzów, których piękno było niegdyś jedynym celem teatru, a wszystko inne, a więc fabuła, oprawa sceniczną jedynie kanwą, tłem dla twórczości aktora, pod wpływem repertuaru naturalistycznego stały się zaledwie ilustracyjnymi akcesoriami, wobec nowej wszechwładnej pani teatru, literatury, coraz bardziej tracącej swe związki z żywiołem dramatycznym, a zbliżającej się do recytowanej powieści, publicystyki, czy też filozofji życia. Poniewieranie aktorem, odebranie mu berła jedynego króla teatru, gwałtowne wypychanie teatru w zacisne dla niego ramki prawdy życiowej, spowodowało niesłychany upadek sztuki aktorskiej. Słowo — stało się ledwie zrozumiałym bełkotem, piękno i wyrazistość gestów zastąpiono bezmyślną konwencjonalnością ruchów rąk, a zmysł kompozycyjny w tworzeniu obrazów scenicznych zanikł w zupełności. Na scenie panuje pod tym względem prawdziwa życiowa przypadkowość i dowolność.

Jak daleko postąpiła degeneracja teatru, tego jaskrawą ilustracją są rezultaty śmiesznie nieudolnych prób nawrotu do wielkich tradycji przy wystawianiu sztuk wielkiego repertuaru. Zdawałoby się, że mamy więcej środków wyrazu niż je miały poprzednie generacje: wielkie talenty aktorskie, wspaniała mechanika sceny, współpraca wybitnych muzyków i malarzy, a jednak jakież to bezduszne i czcze! Jest wszystko, ale nie ma w tem teatru.

Aby teatr mógł się odrodzić, należy go uwolnić od niewłaściwej dla niego roli opowiadacza bajek, błazna, linoskoka, od wszystkich tych zadań, które dawniej spełniała popisująca się na rynkach miast średniowiecza, barwna banda wagantów i kuglarzy.

Wbrew przewidywaniom wielu, rzekomy współzawodnik teatru, jego wróg zaklęty, grozący mu zagładą, okazał się w tem jego zbawczym sprzymierzeńcem.

Pożądanie rozrywki łatwej, nie zmuszającej do żadnego wysiłku myślowego, widowiska oszłamiającego nowością i bogactwem szczegółów jest najzupełniej uzasadnione i powinno znaleźć zaspokojenie.

Lecz na to nie potrzeba teatru, wystarczy w zupełności kinematograf. Więcej jeszcze, kinematograf potrafi to, pożądanego i wiele lepiej z większą łatwością zaspokoić. Szybkość akcji doprowadzona do ostatecznych granic, brak mowy, powstrzymującej szybki bieg wypadków, ciągła zmienność obrazów, możliwości inscenizatorskie bezgraniczne, wszystko to są zalety, jakimi kinematograf rozporządza dowoli i wobec których teatr pozostał daleko w tyle. Kinematograf z łatwością osiąga najśmielsze marzenia naturalistów: bezpośrednią prawdę życiową, scenę na wolnym powietrzu i t. p. rzeczy, co przy dalszym postępie doprowadzi w końcu do osiągnięcia takiego punktu, po za który już dalej iść nie można będzie po tej drodze. Będzie to kres naturalizmu teatralnego. Kinematograf w stosunku do teatru odegra taką samą zbawienną rolę, jaką w swoim czasie spełniła fotografia w stosunku do malarstwa. Fotografia wykazała całą absurdalność i bezowocność wysiłków impresjonizmu i spowo-

dowała powstanie całego szeregu kierunków, mających tylko jedną wspólną cechę: protest przeciwko naturalizmowi.

Moment przewyciężenia naturalizmu w teatrze będzie początkiem odrodzenia teatru. Za nim to nastąpi, kinematograf pośrednio wpływa uzdrawiająco na teatr, zmuszając rzesze aktorskie, coraz to częściej dezerterujące z teatru do kinematografu, do usilnej pracy

nad giestem i mimiką, zastępujące w kinematografie mowę ludzką. Im prędzej zrzucimy z bark teatru, balast właściwy kinematografowi, im prędzej tę dziedzinę kinematograf odwojuje od teatru, tem szybciej nadejdzie chwila wyzwolenia teatru z pęt naturalizmu i rozkwit jego jako sztuki poświęconej realizacji wielkiej poezji dramatycznej.

Wadycz.

Spacer.

W siedmiomilowych butach — olbrzym aż do nieba —
Przejdę sobie spacerem ziemię wzdłuż i wpoprzek.
Kapelusz w tył zsunięty o chmury się otrząsę,
Papierosa od stońca zapalać mi trzeba.

Stopy — ha, jakież! stawiam na najszerze place,
Zawadzam skrajem płaszcza o najwyższe dachy.
I chytrze półkolistym ramieniem rozmachem
Aeroplany chwytam jak muchy w swe palce.

Torem szyn — szyn żelaznych wokół globu dążę;
Z rantem się buta mego zderzają pociągi,
Ziemia gnie się jak piłka, gdzie stopą zaciążę
I ocean drednuty wyrzuca jak pstrągi.

Robię małą przechadzkę. Właściwie bez celu.
Zachciało mi się tylko do zwykłej kobałki,
Przewieszanej przez ramię (też coś do łba strzelił)
Zebrać telegraficzne słupy na zapalki.

Jerzy Wyszomirski.

Aleksander Petöfi

1823—1849.

Głucho w Polsce w setną rocznicę urodzin wieszczki Węgier; z wyjątkiem artykułu w „Czasie”, nie znam ani jednego w prasie polskiej echa tego jubileuszu. Prawda, mogłem przeoczyć; faktem jednak jest, że w prasie nadającej obecnie ton opinii polskiej, hasło „Węgier, Polak — dwa bratanki” jest zakazane ze względu na obecnych sojuszników — Rumunów i przyszłych — Czechów.

A przecie warto wspomnieć Petöfiego nie tylko ze względu na to, że jest wieszczem odwiecznie przyjaźnego narodu, że był przyjacielem Polaków, że opiewał Bema, którego był adiutantem, pod którego rozkazem walczył i zginął, o to, poprosu dla tego, że był wielkim poetą, o znaczeniu, wychodzącym poza granice swojej ojczyzny.

Uniwersalność geniuszu Petöfiego przedstawia w świetnym artykule p. Aurelio Palmieri, w marcowym zeszycie miesięcznika „L'Europa Orientale”, którego jest dumą i filarem. Zresztą i inne studia w tym zeszycie, poświęconym w całości pamięci Petöfiego, dowodzą tej samej tezy: był on nie tylko węgierskim Tyrteuszem, lecz najuniwersalniejszym piewcą Wiosny Ludów, najwyższym manifestem rewolucjonizmu romantycznego, którego jaskrawość, mimo różnic etnicznych i narodowych, przypomina futurystycznego piewce rewolucji rosyjskiej Majakowskiego. Istotnie, czyż nie jest doskonałym ujęciem burzących sił wszelkiej rewolucji ta „Pieśń junacza” (przekład A. Langego):

Mój duch wciąż śni o krwawych dniach
Gdy stary świat zapadnie w zgłiszczę
A na tych gruzach nowy gmach
I nowych staną dni bożyszcz.

Lecz Petöfi nie jest jednostronny; jest on poetą nie tylko rewolucyj, lecz wszelkiego upojenia, niebezpieczeństwem, winem i miłością:

Z radością skoczyłbym na grzbiecie,
Na grzbiecie bystrego mego konia,
W szeregu mężnych byłbym szereg
Jak wicher przez skrawione błonia.

Gdyby w pierś moją trafił strzał,
Znajdzie się ktoś, co ją otuli,
Znajdzie się ktoś, co będzie miał
Całunków balsam przeciw kuli.

W kajdany wraze gdybym wpadł
Odwiedzi kłóś mej celi clemnie,
Ponurem snów mych czarnych świat
Rozprószy jego wzrok tajemnie.

A gdybym zmarł, a gdybym zmarł
Pod mieczem kata, czy wśród bitwy,
Znajdzie się ktoś, co wnetby stał
Krew bladych zwłok mych iza modlitwy.

Gdy w wieku dwudziestu sześciu
i pół lat, po goryczach nędzy
i tułaczki, odbijających się w Welt-

schmerzu niektórych jego utworów, po krótkim okresie szczęśliwej miłości i nagłej sławy padł w bitwie Segesvárskiej pod ciosami kozaków, nie znalazł jego ciała. Jak bezcielesny czysty płomień spadł z niebios, w niebiosach wzniósł się z powrotem. Lecz tu na ziemi zostawił pieśni, płomieniem wiecznej młodości przepojone, utwory najbardziej dwudziestowiecznego poety ze wszystkich.

K. W. Z.

MAURICE BOUKAY.

ODJEDZIESZ STĄD NOGAMI WPRZÓD!

Odjedziesz stąd nogami wprzód.
Jak protoplaści twego rodu:
Mocarza porwie wicher z łodu
Razem z szaleńcem, co wśród grodu
Żyjących marzył widma cnót,
Do pięknej sławy tęskniąc śmiecie.
Nim oczy blaskiem nieb wybieli
W przeczystych dźwiękach wilanelli
Odjedzie stąd nogami wprzód...

Odjadą stąd nogami wprzód
Sędziowie, króle, wojownicy
I ten, co łącząc karne szyki
Śnił wzór Sokrackiej Republiki,
Pod jeden dach gromadząc lud:
Pod niebo wzniósł się węgelnie
Zarada podaje stylu kielnie
Odjedziesz stąd nogami wprzód!

Odjedziesz stąd nogami wprzód
Księżno w potokach aksamitu,
Wraz z kokociątkiem bez popytu,
Z sierotą, która łka od świtu.
Przytuli was odwieczny gród...
Pod szarą ziemią, w szronach zbladłą
W jednej koszuli gnć wypadło...
Tryumfuj dziewczol Twoje padło
Odjedzie też nogami wprzód!

Odjedzie stąd nogami wprzód
Pocziwy mój czytelniczyna,
I ma niewierna konkubina,
Co spija me wystale wina
Za zdrowie tego, co ją zwiódł.
Pani, tuląca mnie w uścisku
Los czai śmiech na krzywym pysku
Widzisz karawan w zbiegowisku?
Odjedziesz w nim—nogami wprzód.

Odjedzie stąd nogami wprzód
Doktor, co grzebie się w mem ścierville,
Ksiądz, co egzekwja mię rozerwie,
Łyka i pana zeżrą czerwce,
Bankier i cham u jednych wrót...
Druhowie! w wielkim falansterze
Prawo, co z Bogiem równa zwierzę,
Po sześć stóp ziemi nam wymierz—
Odjedziem tam—nogami wprzód!!!

Przekład Seweryna Odyńca

SPOWIEDŹ.

W jakiś dzień, deszczem zalany
I mgłami przejęty srodze
Kosławy Chrystus drewniany
Złaził sobie z krzyża przy drodze.

I poszedł miedzą—nie miedzą,
Gospodarz wielce ciekawy,
Jak owo ludzie się biedzą
I troszczą o różne sprawy?

Nie wszędzie Go tam wpuszczono,
Gdzie—niegdzie zawarto wrota,
Więc błędził pustkowiem—stroną,
Wzgardzony Bożyc—sierota.

Aż w ziać, co kości przenika
Napotkał w onej to dali
Wędrującego grzesznika,
Co go już zewsząd wygnali.

I pobok siebie ruszyli:
Jednak wiodła ich droga.
I stało się, że, po chwili,
Wspart grzesznik ramieniem Boga.

Samotni byli i smutni
I ledwo, ledwo się wlekli,
Aż pod cmentarzem, u wrótni
Przysiedli, deszczem ociekli.

I wówczas, na mokrej trawie,
Bez Krzyża i bez ołtarza,
Drewniany Chrystus, łaskawie
Słuchał spowiedzi zbrodniarza.

Wanda Niedziałkowska.
Dobaczewska.

Przegląd czasopism.

Przeglądanie roczników ilustracji — co za rozkosz! Zachorować (nie ciężko) i leżeć w łóżku wertować jeden wielki tom po drugim — oto moje najtajniejsze marzenie. Może wolałby jednak starsze roczniki *Tygodnika Ilustrowanego* niż tego nowszego typu, zaczynając od 1905 r., a zwłaszcza od czasów wojny. Przejrzałem dorobek tegoroczny, 22 zeszyty, poświęcone aktualności i literaturze. Pierwszą reprezentują zamazane odbitki z nieudatnych fotografii, drugą — żeby wymienić najpierw godne pochwał — powieść Sieroszewskiego „*Dalaj-Lama*”, jeszcze nieskończona, zakrojona na większą miarę egzotyczna historia brata i siostry, wędrujących poprzez puszcze Syberji i Mongolji z zawieruchy bolszewickiej, oraz większa nowela Fr. Goetla „*Sainson i Dalila*”, również egzotyczny obraz ostatnich walk polskiego ex-bojowca, bandyty, rzuconego w wir walk rewolucyjnych w Taszkencie; doskonale napisana, ze świetnym wyczuciem rasowego polskiego junactwa, tkwiącego w duszy takiego andrusa, zdolnego w szczytowym momencie do heroicznych poświęceń.

Poziom utworów wierszowanych załosny. Gdyby nie parę perełek Słofskiego, to żeby znaleźć prawdziwą poezję musielibyśmy zadowolnić się wierszem zmarłego więc nie współczesnego poety T. Nalepińskiego: jego „*Odejskie*”, choć zadługi, choć pretensjonalny, ma w sobie substrat duszy poetyckiej, śpiewność i akcenty niespodziane, „bebechowe”, bezlitośnie-rozpaczne jak z 3-go tomu Błoka. Wiersze Savitri dają nam tylko wartości formalne, nie zadziwiający u niej; oryginalne dziwactwa p. St. Maykowskiego, byłyby dużo warte, gdyby były 4 do 5 razy krótsze; przekłady L. Staffa z antologii A. Dorchaina, poetów francuskich 16 i 17 wieku są tylko poprawne; z młodszych, choćby osnową epicką poemacik p. Słofczyńskiej wyróżnia się mile wśród beztęśności, czasami spadających poniżej, dopuszczalnego dla szanującego się pisma, poziomu (p. Kijeński), drukowanych chyba dla zasług rodzica „poety”.

Synteza aktualności i literatury jest poemat p. Zdzisława Kleszczyńskiego „*Rewja na Placu Saskim*”. O wartości jego jako informacji aktualnej świadczą ci huzarzy, których on tu ujrzał, i „poseł Litwy suwerennej”, który znajdując się w Warszawie na równi z niemieckim i sowieckim nie przybył na rewję etc. Jako poezję, znamy ten bardon, pobrzmiwający przy ważniejszych festach, od czasu gdy ku hańbie kultury polskiej i systemu jury został nagrodzony 10 lat temu wiersz o „Ks. Józefie”. Znamy wszyscy stamtąd „poligon armat ciężki, zły”; podobne operowanie wiadomościami

artylerijskimi i tu: „artylerijski gonitrem”. Artylerja imponuje znaną naszego wieszczą i możeby raczej używał motywów kawalerskich, przecież jako „ochotnik lipcowy” nosił w Warszawie mundur niesłychanie piękny i pisał niesłychanie piękne korespondencje „wprost z frontu”. Czy jednak w jego pułku trębacz siedzieli na „koniach cisawych”? Ja widywałem na siwkach lub pstrochach, ale czyż warto ciepła się drobnotek, gdy mowa o twórcy wszechstronnym, który umie się oderwać od przeznaczonych dla erotomanów wierszy o kolombinie dla napisania sztuki teatralnej z obalamucnym starym pocziwem, Sieroszewskim, lub patriotycznej, też popłatnej ody; przysta się i parę groszy gdy się dostanie urlop do Paryża od żony i od administrowania jej majątkiem „ziemskim”.

Jaki dobór współpracowników, taki poziom. A odpowiedziałne za to jest kierownictwo literackie zasłużonego pisma. I bodaj mniej redaktor naczelny poeta, niż różne, na okładce wypisujące swe elukubracje, osobniki, pretendujące do znawstwa literatury. Taki p. St. Lam, skarcony przez W. Borowego za poklepywanie ramienia Żeromskiemu, odpowiada z grubiaństwem, świadcząc, że on właśnie, a nie W. Borowy jest reprezentantem „demokratycznej kultury”, którą razem z demokratyzmem pochodzeniem Borowemu imputuje. Nic dziwnego, że p. St. Lam nie interesuje się heraldyką i pochodzeniem rodów polskich: w przeciwnym razie znalazłby informacje o Borowych w Herbarzu Bonieckiego i w spisach oficerów W. P. Księstwa Warszawskiego Królestwa Polskiego, nawet nie ponosząc trudu zaglądania do Archiwum Herolda. „Borowi i gajowi literatury polskiej” mają obowiązek strzeżenia jej od kłusowników i sonntagsjaegerów, pobliskiego miasteczka.

K. W. Z.

Wśród książek.

POWIEŚĆ.

Nigdy nie mogłem zrozumieć dla czego prof. Nitsch, w swojej, zdawałoby się, definitywnej pracy o dialektach języka polskiego w III tomie, wydanej przez Ak. Um., Encyklopedji Polskiej, ani w rozprawie, ani w ilustrujących ją mapkach nie uwzględnił polskich obszarów językowych na ziemiach W. Ks. Lit. Został pominięty nawet t. zw. Obw. Białostocki, trzy powiaty przylegające do Kongresówki, które podług statystyk rosyjskich miały od 50 do 75% ludności polskiej, tak, że nawet w Dumie istniał projekt przyłączenia ich do Królestwa, wzamian za oderwaną Chełmszczyznę. Coż więc mówić o Wileńszczyźnie! Czytelnik polski najbardziej autorytatywnego wydawnictwa informacyjnego Polski, miał prawo sądzić, że na tym obszarze lud mówi jakimś narzeczem litewskim lub białoruskim, że po polsku mówi tylko garstka inteligencji, że język polski istnieje tam tylko w ustach imigrantów jak w Ameryce, lub na prawach języka obcego, którego sięmieszkańcy uczą, powiedzmy, jak języka francuskiego w Polsce. Tę istotnie usprawiedliwiało wyrzucenie go poza nawias badań dialektologicznych polskich. Zamilczenie to jest jednym z przyczynków do zrozumienia naszych spraw wschodnich przez te szerokie koła inteligencji, które czyto z powodu manifestu W. Księcia, czy przy konstytuowaniu się niepodległej Polski, czy w krytycznych chwilach propozycji Curzona, czy przy utrzymaniu się ofensywy naszej pod Grodnem, wyrzekały się z lekkim sercem naszego Imperjum Litewskiego, a pchnięte prawie przemocą, na tę drogę z radością i ulgą zawarły zdobywczy w swym mniemaniu Traktat Ryski.

Żeby zobaczyć jaki to lud zamieszkuje Wileńszczyznę i jakim językiem, własnym, z ust macierzyńskich przejętym, z pokolenia w pokolenie mówi, trzeba przeczytać książkę p. Heleny Romer „*Swoi ludzie*”. Znaczenie jej jako dokumentu podkreśla w przedmowie wydawca p. L. Chomiński. Dodał-

bym dokumentu wysokiej wartości i jako dzieło artystyczne i jako unikat.

Od zarania romantyzmu, gdy większość działaczy literatury polskiej rekrutowała się z ziem W. Ks. Lit. lud polski tych okolic znajdował częste odbicie w literaturze. Lecz zgodnie z duchem i sposobami ówczesnego piśmiennictwa, występuje on swoiście wyidealizowany. Tembardziej jego język, którego specimina są podawane z rzadka, nawet u Orzeszkowej, w drobnych jedynie wyjątkach, jako okrasa, dla nadania dialogowi koloru lokalnego; wiemy przecież jak couleur locale romantyków, rewolucja w swoim czasie, wydaje się nam dziś bezbarwna, jeżeli chodzi o ludowość np. po „Skalm Podhalu” Tetmajera lub po „Chłopach” Reymonta (nie wdając się w ocenę ścisłości użytej tam gwary).

U p. Romer nie tylko dialogi są oddane z fonograficzną ścisłością (do której, z żalem zaznaczam, brakuje jednego — oznaczania akcentów), lecz i w słowach od autorki wypowiedzianych brzmi właściwa tutejszej mowie intonacja; duch ich i słownictwo aczkolwiek całkowicie należą do literackiej polszczyzny, w niczem nie sprzeciwiają się mowie ludowej, nic nie zawierają, czegoby prostak tutejszy nie zrozumiał, choć autorka mówi: „miał ładną krowę”, a jej bohaterowie: „miał ładną krowa”. A przeto język ten jest dość giętki i dość bogaty jako narzędzie artystyczne do oddania wszelkich pojęć i uczuć. Lecz nie tylko szata językowa stanowi wartość książki.

Jest w tym zbiorze nowel realizm nie kobiety, ostrość, rozległość i pogłębienie obserwacji, zastanawiające u paniłki ze dworu, jaką ostatecznie jest autorka: ja, który tyle lat u młodości przewłóczyłem się po polowaniach z chłopem białoruskim, który mam za sobą tyle lat poufałości wojennej, czy to z żołnierzem, czy z gospodarzem chałupy, w której kwaterowałem, nic nie mam do poprawienia, ani do dodania.

A następnie ta zasadnicza dla epiki zdolność stwarzania żywych ludzi; tyle tu postaci, a wszystkie żyją, każda ma swoje rysy odróżniające od innych, zwłaszcza najlepiej przez kobietę rozumiane kobiety, czy to półzwierzęce wcielenie natury, Jahadka, czy ambitna Dziergaczowa, w jej drażliwym położeniu dziedzicowej nieślubnej córki, czy ekstatyczna Krożanka Anulitka. Taka nowelka o suczce Szczuczki, 25 stron, a sześć osób, nie licząc błędnych sylwetek, mógłbym zaraz scharakteryzować z pamięci. 6, a suczka siódma też jak żywa.

I co może najtrudniejsze dla kobiety ustrzeżenie się wypaczenia prawdy przez sentymentalizm. Przecie uczucia nie brak i przepiękne stronie są poświęcone przejawom budzenia się duszy narodowej z uśpienia, stronie pełne prawdy, a żyzy wyciskające. A jednak mogą dać smutny przykład jak autorka nie ulega pokusie sentymentalnego szablonu literackiego. Oto myśliwiec Szczuczka, dni całe, uciekając od żony-jędzy i od nędzy, spędza w lesie z psem na samotnych rozmyśleniach: co za okazja ozdobić je w poetyczny panteizm, w głęboką filozofję przyrody, śladem tyłu rosyjskich największych i naszych pisarzy. A przecież nie: On wprost „drzemie lub medytuje o sposobach polowania na wszelkie stworzenie leśne i polne”. Tak też pełną prawdy jest cała nowela — istne arcydzieło, jak cała książka, okraszona szczerem humorem. Każdy, zwłaszcza kto zna te strony, odczyta te piękne utwory, ten niezwykle zbiorek, z zapartym oddechem.

* * *

Od epiki do liryki, od przyziemnych nieskomplikowanych przeżyć prostych ludzi, ujawniających się w działaniach, do złożonych a bezczynnych dziejów miłości dwójki subtelnie w sobie gmerzących kochanków przenosi nas p. Hel. Romer w innej swojej książce *Książce o nich*. Zastosowano tu umyślnie oderwanie od realizmu: bohaterowie noszą tylko krótkie śpieszczo-

ne imiona; jeśli zjawia się jeszcze ktoś, to jest nienazwany, oznaczany tylko: „Wyjątkowy przyjaciel”, „tercjarka”; zaledwie można oznaczyć geograficznie miejsce akcji: Wilno, Paryż, dolina Prądnika; przyroda, cudownymi barwami odmalowana, zlewa się z ich przeżyciami, jak dekoracja Baksta z muzyką Strawińskiego. Wielki talent językowy, który widzieliśmy w oddaniu gwary wileńszczyzny, jest tu na usługach poetki. Gdyż istotnie jest to poemat prozą, i w literaturze polskiej obok licznych ustępów Żeromskiego, musielibyśmy szukać analogii z Juliuszowem „*W Szawcarji*”. Inna rzecz, czy na mój gust poemat ten nie jest zbyt długi, czy rozlewność muzyczna, zaciemniająca ostrość myśli nie jest zbyt męcząca na tak długą metę. Bogactw jest zadużo, a przecież są tam klejnoty; ot choćby taki fragmencik „...bezwoli położyła głowę na piersi przyjaciela i wroga. Uczyniła to tak, jakby się kładła na płytę własnego grobu”, lub taki opis młyna, malowniczy i dynamiczny: „Podparty na palach, jak na nogach i koturnach, przyczałony, w czapie dachu, na uszy nasuniętej, meł w bezzębnej paszczy złote ziarno pól, gniotąc je i zcierając z pasją ciężarem żaren, poczem pluł i pryskał śnieżną biel mąki na wszystkie strony, starając się zasypać ludzimi oczyma i gardła. Stary pasjonat trząsał się cały, aż dygotał...”

Już czytając nowelę, którą p. Ferdynand Goetel umieścił w „*Tygodniku III*” miało się wrażenie jakiegoś autentycznie romantycznego tchnienia, przenikającego opowieść o rzeczach, zdawałoby się, tyle razy słyszanych, krwawych dniach wojen domowych w Rosji. Ale dopiero przy powieści jego *Kar-Chat* (Nakład Gebethnera i Wolffa) pojąłem, jakiego to rodzaju utwory pisze p. Goetel. Tylko formy wierszowanej brakuje, żeby jego „powieść” była rodzoną siostrzą „powieści”, romantycznej zwłaszcza, Byrona i jego licznych uczniów w różnych literaturach, słowiańskich specjalnie. „Korsarz, powieść”, „Narzeczona z Abydos”, powieść „Głaur, ułamki z powieści tureckiej”, „Czcielce ognia, powieść wschodnia” (Moore’a), a dalej „Grażyna, powieść litewska”, „Marja, powieść ukraińska”, „Zamek Kaniowski, powieść” — bez końca przypominają głośne dzieła romantyków naszych i obcych, gdy się czyta tę „powieść wschodnią”, czy „powieść turkmeńską” p. Goetla.

W samej rzeczy: jest to *krótka* opowieść o *beziemiennym* bohaterze, europejczyku, rzuconym na egzotyczne tło *mahometańskiego wschodu*, w przyrodę pierwotną, *puszynną i górską*, przeżywającego przygody *niezwykłe*, w sprężeniu uczuć *gwałtownych i szlachetnych*. Zbieg, który *nie może wrócić do ludzi*, tuła się, umierając z głodu, wśród niebezpieczeństw, w stanie jakowejś *ekstazy*, chroniącej go od zezwierzęcenia. W najgorszych nawet mękach głodu nie tyka biskoptu, danego mu przez córeczkę, jako drogiej pamiątki; ratuje nim natomiast znalezionej w wymarłej wsi dziewczynę turkmeńską; a potem, w paroksyzmie gorączki nie się ją na rękę, szukając ocalenia dla niej więcej, niż dla siebie.

Dzięki pomocy szlachetnego wyznawcy Islamu i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, uratowany przez mieszkających w komunistycznej kolonii żołnierskiej, staje się jej członkiem, na podstawie znalezionych przy nim dokumentów, które zachował bez żadnej premedytacji po zabiciu komunisty spotkanego w górach i zdążającego właśnie do owej komuny. Jako Jęfreim przeżywa okres stosunkowego spokoju — *sielanki* na tle pierwotnej natury, wzbudzając w sercu ocalonej dziewczyny uczucie *potężne, pierwotnie szczere* i naiwne, dziewczę *świeże*, acz zupełnie różne od tej nieświadomionej, napół zwierzęcej, niewolniczej miłości, jakaby nam odmalowali powieściopisarze egzotyczni nowocześni, taki Loti np. Sam, wzorem rozczarowanych bajrońskich bohaterów i bajronistów, choć z innych względów, nie daje się *porwać uczuciu*, za które płaci *łitością*.

POGODA.

Na odludziu, w pól cichym kościele,
Co jest niebios kopułą sklepioną,
Gdzie łan niby posadzka się ściele,
Krzyż samotny czernieje ramiony.

Wszystko tak jakby w zwykłym kościele:

Więc ołtarzem jest wzgórze stokroci
Kwieciem strojne, jak bielą koronek,
Piasek wotów bogactwem się złoci,
Ministrantem dzwoniącym—skowronek.

Gaj brzoźowy kościoła organem,
Organista wiatr—taktu nie zmyli,
Kłosa żytnie to lud, co przed Panem
W uwielbieniu raz po raz się chyli.

Jak świec blaskiem jarzącym o świecie
Zorza ołtarz roziskrza precudnie,
Ponad krzyża wierzchołkiem, w błękitie
Hostja słońca łani w samo południe.

Zda się Chrystus w tej polnej świątyni
Nabożeństwo radosne odprawia
I cud Chleba i Wina Sam czyni,
I świat z mroku przynębień wywabia

Kiedy w polnej pachnącej świątyni
Nabożeństwo radosne odprawia.

W. H. N.

Sielankę przerywa przybycie komisarza, istoty *złowroźnej*, choć też *wyższej i szlachetnej*. Zbieg kiedyś strzelił mu w pierś, lecz zaraz potem ciałem swem zasłonił go od salwy. Komunistą zapamiętał i *poszukuje po całym świecie wroga przyjaciela*. Drugą część powieści zajmuje walka ukryta tych dwóch ludzi, oraz jawna walka komuny z *rozbojnikami* partyzantem, Madamin-bekiem. W całej jaskrawości widzimy wojnę romantyczną, *rycerską, a okrutną*. Sam Madamin bek *odwiedza* swych wrogów pod innym nazwiskiem, zdradza się w końcu wizyty i wyrwa się z ich rąk *nadludzką* odwagą i zrecznością. *Folklor* odgrywa większą rolę w końcu książki, oraz miłość tamtej tuziemki; Tumre zdobywa wreszcie noc miłości, żeby potem dumnie odejść od swego kochanka, pozostać w służbie jego *wrogów* u Madamin-beka, zarazem *pomagać* mu, opiekować się nim i *zginąć* w beznaziejnej miłości *dla niego*, by oddać mu usługę. I ginie w nurtach rzeki górskiej, jak czerkieska z „*Jenka kaukaskiego*” Puszkina. Lecz i bohaterą zostawiamy w odmetach spienionych wirów niebezpiecznego brodu, nie wiedząc nic o dalszych jego losach. Miejmy nadzieję, że mu się uda ucieczka, *powróć do cywilizacji*, którego ta przeprawa jest epizodem; widzieliśmy jak przed chwilą *we wścieklej pogoni*, w *zawrotnym pędzie konia wśród czarnej nocy* przebywał po marnej kładce przepaść, dzięki instynktowi i nadprzyrodzonym właściwościom konia, konia Farysów i Kirgizów.

Już z tego streszczenia widać, jak ciekawy jest omawiany utwór. Książka istotnie porywająca, barwna, orzeźwiająca, jako zaprzeczenie wszelkiej płaskości i powszedniości. Jeśli starałem się wykazać w niej cechy rodzaju literackiego, do którego należy, to bez żadnych, ubliżających wartości jej, zamiarów. Przecież każdy utwór musi należeć do pewnego rodzaju literackiego. Czasem jednak wydaje się, że dany rodzaj zaginął. Młoda Polska, uważana powszechnie za odnowę romantyzmu, nie wskrzesiła „powieści” romantycznej. Jej powieść była powieścią realistyczną, jeno rozwodnioną liryzmem i przeniesieniem z poezji wierszowanej całego szeregu właściwości stylistycznych. Wogóle wpływy romantyczne w Młodej Polsce ograniczają się raczej do elementów ściśle „romantische Schule”; większa część właściwości naszego romantyzmu, cały potężny nurt angielskiego pochodzenia, dominujący wpływ Byrona — wszystko to pozostało poza sferą zainteresowań Młodej Polski. Dlatego tak uderzył mnie w wybornej powieści p. Goetla symptomat zbliżenia się nowej fali renesansu romantycznego, niezbędnej być może dla odtworzenia tego romantycznego życia, jakie było udziałem znacznej części ludzkości w ostatnim lat dziesiątku.

K. W. Z.